Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 15-go lipca 1935 r. Nr. 14.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Żądamy naszych posłów w nowym Sejmie i Senacie!

Zarządzeniem P. Prezydenta Rzplitej z dnia 10 lipca b. r. rozwiązano Sejm i Senat.

Z chwilą tą wchodzimy w nowy okres życia parlamentarnego, który przez wybory ma dać państwu nowe izby ustawodawcze. Wybory odbędą się w zmienionych warunkach, gdyż wpływy partyjno-polityczne różnych ugrupowań nie będą tu miały pola do popisu.

Doktryna nowej koncepcji prawa wyborczego wychodzi z założenia interesów państwa — a nie partyj, których wola i znaczenie zostały przekreślone. — Interes zaś państwa, jako wspólnego dobra wszystkich obywateli, wymaga, by nowy parlament **był wykładnikiem istotnych interesów wszystkich obywateli, a nie doktryn partyjnych.**

Pod tym też hasłem odbędą się przyszłe wybory.

Nie ulega wątpliwości, że idea państwa i jego interesów będzie naczelną ideą przewodną, której wszystkie inne muszą być podporządkowane.

Ale ten interes państwa wymaga, by różne warstwy społeczne, których interesy powodują poważne tarcia i konflikty życiowe, doprowadzić do takiego poziomu sharmonizowania, czy współżycia, by dobro ogólne, t. j. państwo nic na tem nie ucierpiało.

W przyszłych izbach ustawodawczych nie będzie miejsca ani na walki klasowe, ani na szerzenie nienawiści stanowych. Tworzenie platformy współżycia warstw społecznych o sprzecznych nieraz interesach, doprowadzenie tarć do minimum, oto główna myśl przewodnia naszego nowego na tem polu ustawodawstwa.

Wprowadzenie w życie tych nowych wskazań zależne będzie w wysokim stopniu od doboru ludzi, którzy się w tym nowym parlamencie znajdą. A że znajdą się tam, bo znaleźć się muszą, reprezentanci poszczególnych warstw społecznych, nie ulega więc wątpliwości, że obok innych, **winien tam być reprezentowany świat pracy, w pierwszym rzędzie pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych, których godni reprezentanci, stosownie do ich siły liczebnej, muszą**, w naszem najlepszym zrozumieniu, **znaleźć się w Sejmie i Senacie.**

Muszą to być **ludzie nowi**, bo ci, którzy dotychczas mandaty te piastowali, okazali się miernotami, gorzej niż przeciętnymi, gdyż w chwilach, kiedy nam groziło niebezpieczeństwo (obniżka poborów, pokrzywdzenie emerytów, degradacje o jedną grupę) nie mieli odwagi odezwać się ani jednem słowem, choć to było ich obowiązkiem, bez względu na ostateczny wynik.

Że to byli ludzie słabi, o tchórzliwych sercach, ptasich mózgach i niewolniczych nawyczkach, mieliśmy tego aż nadto liczne dowody.

Ani dawnemu parlamentowi (Sejmowi i Senatowi), ani nam nie przynieśli zaszczytu, a raczej okryli się sromem, skazując się na wyeliminowanie z życia publicznego, wyrzucenie do rupieciarni, z przeznaczeniem na szmelc".

Brali wysokie djety za „siedzenie" i głosowanie, nieraz z zupełnem zatracaniem własnej godności osobistej, z zagubieniem własnego „ja", którego widocznie nie mieli.

Dla takich „bęcwałów", mówiąc po warszawsku, czy też „patałachów", mówiąc po małopolsku, nie ma miejsca, między „wybrańcami" narodu. Chcemy tam widzieć w pierwszym rzędzie ludzi mądrych, uczciwych o jasnych mózgach, i czystych rękach, bezinteresownych partjotów, umiejących cenić własną godność, zdolnych spełnić swój obowiązek według sumienia w myśl najistotniejszych potrzeb państwa. Chcemy tam mieć ludzi z charakterem, których nam przecież nie brak!

Takich chcemy i na takich tylko głosować będziemy.

W Anglji przywrócono dawne pobory!

W czasie kiedy my czekaliśmy bezowocnie na awanse, w Anglji **zniesiono obniżkę poborów** od 1 lipca. Przekonano się w tem państwie, gdzie bezprzecznie rządzą najtęższe mózgi, że redukcje pensyj urzędniczych nietylko, że nie przyczyniły się w niczem do poprawy stosunków, lecz raczej odbiły się fatalnie na życiu ekonomicznem.

Stąd nawrót do naprawienia wyrządzonych krzywd. Charakterystyczne jest przemówienie ministra Chamberlaina, który wypowiedział takie wielce charakterystyczne słowa:

„Pozostaje nam jeszcze zwrócić uwagę na tę część zniżki uposażeń urzędniczych, której nie zdołałem usunąć w ubiegłym roku. Po rozwadze doszedłem do przekonania, że **dzielenie na etapy przywrócenia uposażeń nie byłoby rzeczą wskazaną. Proponuję więc wymazać gąbką tabliczkę, począwszy od lipca 1934.**

Będzie nas to kosztowało w całym roku 5,500.000 f. szterl. (około 140 miljonów złotych).

Zanotować należy, że już przedtem, bo od dnia 1 kwietnia, **zniesiono w Stanach Zjednoczonych Ameryki wszelkie obniżki poborów.**

Również od 1 kwietnia nastąpiło pewne złagodzenie obniżki uposażeń w **Czechosłowacji**, gdzie położenie skarbu państwa jest wyjątkowo ciężkie, ale gdzie mimoto spotkali się pracownicy z aktem dobrej woli.

Czas najwyższy, żeby i u nas pomyślano o wyrównaniu krzywd i poniesionych strat materjalnych, zwłaszcza średnich i niższych grup, które poniosły dotkliwe straty na rzecz dodatków funkcyjnych dla wyższych grup uposażeniowych.

Można wprawdzie powiedzieć, że i w Polsce nastąpiła również podwyżka poborów od 1 lutego, i to nawet wydatna, tylko, że niestety, podwyższono pensje ministerjalne i na kierowniczych stanowiskach, z równoczesną degradacją moralną i materjalną całej reszty braci urzędniczej, której los jakoś, mimo krzywd, nikogo nie wzrusza.

ZAWIADOMIENIE!

Z powodu ferji letnich ograniczamy objętość „JEDNOŚCI" z 6 stronic na 4 stronice począwszy od obecnego numeru.

REDAKCJA „JEDNOŚCI".

Awanse pierwszego sierpnia?!

Mimo zapowiedzi, awansów lipcowych nie ogłoszono. Stało się źle, mówimy to w najgłębszem poczuciu powagi władzy, że obietnicy na czas nie dotrzymano, chociaż obietnica ta może być spełniona w sierpniu z ważnośćia od 1 lipca. Oby tylko tak było — tak bowiem być powinno, dla salwowania powagi władzy, której autorytetu nic nie może podważać.

Pisaliśmy o awansach w poprzednich numerach, domagając się, by awansowali ci, którzy na to zasłużyli faktycznie pracą, kwalifikacjami, latami służby, przyczem w pierwszym rzędzie powinni być uwzględnieni ci, których „zdegradowano" ostatnią ustawą uposażeniową. O awansach muszą decydować pewne zasady prawne, a nie samowola przełożonych, na którą w ostatnich czasach narzeka i potępia ją słusznie prasa prorządowa (Gazeta Polska i Ilustrowany Kurjer Codzienny).

Widocznie ta samowola różnego rodzaju typków, których zwalczamy od lat, musiała dać się dotkliwie odczuć tym, którzy o tem w ostatnich czasach zaczęli coraz częściej pisać: gdyby nas pilnie czytali, przewidzieliby znacznie wcześniej!

Ta „samowola" narobiła wiele złego również i w dziedzinie ostatnich awansów, i to w tak szerokim zakresie, że trzeba lat całych, by krzywdy te wyrównać i ślad po nich zatrzeć.

Przesunięcie do wyższego stopnia jednostki, która na to, dla braku odpowiednich walorów, nie zasługuje, z pominięciem pracowników, którzy wymagane warunki posiadają, jest zjawiskiem ujemnem, demoralizującem, którego nikt ani zrozumieć, ani wytłumaczyć nie potrafi.

Interes powagi władzy, oraz interes służby nie pozwala na to, by tego rodzaju rzeczy mogły się dziać przy awansach.

Wiele w ostatnich czasach zmienia się na lepsze: szereg błędów, wytykanych przez nas stale usuwa się (przedwczesne emerytury). Chcemy wierzyć, że przy awansach sierpniowych, o ile one nastąpią, nie powtórzą się dawne błędy, na które masy urzędnicze są bardzo, bardzo czułe.

Niewłaściwy system uzupełniania kadr urzędniczych.

W państwowej służbie administracyjnej rozróżniamy cztery zasadnicze kategorje pracowników: a) pracowników etatowych, b) pracowników prowizorycznych, c) praktykantów, d) pracowników kontraktowych.

O ile dawniej normalnym sposobem uzupełnienia kadr urzędniczych było powoływanie praktykantów, którzy po odbyciu krótszej lub dłuższej praktyki bywali z reguły mianowani pracownikami etatowymi, o tyle w ostatnich latach daje się zaobserwować powszechne przejście we wszystkich prawie resortach administracji publicznej na system pracowników kontraktowych, którzy po kilku latach służby w tym charakterze zostają w najlepszym razie zaliczeni w poczet pracowników prowizorycznych, a w każdym razie rzadko któremu uda się uzyskać tak upragniony przez pracownika państwowego etat czyli charakter stały.

Zastanowić się tedy wypada pokrótce nad tem: 1) czy droga powoływania pracowników niestałych, kontraktowych rzeczywiście dobry element dostaje się w szeregi urzędnicze, oraz 2) czy powierzanie odpowiedzialnych nieraz stanowisk publicznych tego rodzaju pracownikom gwarantuje dostatecznie bezpieczeństwo interesów administracji publicznej.

Chcąc odpowiedzieć na te zasadnicze pytania należy przedewszystkiem uchwycić istotę różnicy między stanowiskiem prawnem pracownika kontraktowego, a pracownika etatowego.

Najogólniej różnicę tę można przedstawić w ten sposób, że pracownik kontraktowy ma te same obowiązki co pracownik etatowy, ale równocześnie przyznaje się mu daleko mniejsze uprawnienia. W szczególności nie podpada on pod postanowienia pragmatyk urzędniczych, lecz jego stosunek służbowy regulowany jest postanowieniami rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę pracowników umysłowych względnie robotników, czyli jego stosunek służbowy ma charakter umowny, prywatnoprawny. Najważniejsza konsekwencją tego stanu rzeczy jest, że o wiele łatwiej (przez proste wypowiedzenie) rozwiązać z nim stosunek służbowy. Tem widocznie tłumaczyć sobie należy, że władze administracyjne, a w szczególności przedsiębiorstwa państwowe, uzupełniają naturalny i „nienaturalny" ubytek pracowników przez powoływanie w to miejsce pracowników kontraktowych, których właściwie w każdej chwili można zwolnić i w ten sposób regulować stan personelu danego resortu do zmiennych, zależnych od konjunktury potrzeb. Nie trzeba również zapominać o tem, że pracownik kontraktowy nagół źle wynagradzany jest równocześnie dużo tańszy od pracownika etatowego. Ale nie ulega wątpliwości, że system uzupełniania kadr urzędniczych pracownikami kontraktowymi jest możliwy jedynie w czasie złej konjunktury i zastoju w przemyśle i handlu; z chwilą bowiem, gdy poprawią się warunki gospodarcze w kraju napewno najzdolniejsi i najlepsi z pośród nich opuszczą swe niestałe posady publiczne i będą szukać lepiej wynagradzanej pracy w przedsiębiorstwach prywatnych. To zjawisko można było zresztą zaobserwować w okresie dobrej konjunktury.

Dotychczas rażąca różnicę między wysokością płacy w przedsiębiorstwach prywatnych, a wysokością uposażeń urzędniczych wyrównywały pewne bezsporne korzyści, które Państwo gwarantowało swym funkcjonarjuszom. Wśród nich na pierwszem miejscu należało postawić stałość posad urzędniczych, przyznawanie dodatków rodzinnych i pewność uposażeń emerytalnych, a ponieważ równocześnie ze stanowiskiem w służbie publicznej łączył się pewien skromniejszy lub rozleglejszy zakres władzy, która zawsze była i jest przedmiotem pożądania ambitniejszych jednostek, wiec za tę cenę szereg ambitnych i wartościowych ludzi rezygnowało z intratnych posad prywatnych i zasilało kadry funkcjonarjuszy państwowych. Dziś jednak, gdy przed młodym człowiekiem, nierzadko z ukończonemi studjami uniwersyteckiemi, staje perspektywa służenia Państwu szereg lat w charakterze pracownika kontraktowego, niestałego, czyli na tych samych warunkach co w przedsiębiorstwie prywatnem, za mniejszem jedynie wynagrodzeniem, wówczas poważnie zastanawia się on co wybrać, a o ile decyduje się iść na posadę państwową to czyni to jedynie z konieczności i opuści ją napewno, gdy nastąpią lepsze czasy a w szeregach urzędniczych pozostanie w takim razie element słabszy, któremu trudno byłoby znaleźć pracę gdzieindziej. Zatrzymywanie zatem przez szereg lat pracowników publicznych, mających pełne kwalifikacje na urzędników w niestałym charakterze pracowników kontraktowych może ujemnie odbić się w przyszłości na jakości i wartości elementu urzędniczego, a w każdym razie stanowi dużą przeszkodę dla napływu rzeczywiście dobrego narybku w kadry urzędnicze.

Również negatywnie wypaść musi odpowiedź na drugie z pytań postawionych na wstępie, a mianowicie: czy obsadzanie odpowiedzialnych stanowisk pracownikami kontraktowemi gwarantuje dostatecznie bezpieczeństwo interesów administracji publicznej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że urzędnik stały, mający przed sobą perspektywę spokojnej, zabezpieczonej uposażeniem emerytalnem starości stanowi element w dużej mierze pewniejszy od pracownika kontraktowego, niestałego, który niejednokrotnie drży przed wypowiedzeniem. Pozatem urzędnik stały przywiązuje daleko większą wagę do przyswojenia sobie całokształtu przepisów, normujących sprawowane przezeń funkcje służbowe i wykazuje daleko większe poczucie odpowiedzialności niż urzędnik kontraktowy, który swą pracę w administracji publicznej traktuje przeważnie jako zajęcie przejściowe. Z tych względów pracownik kontraktowy, pełniący odpowiedzialne nieraz funkcje, nie gwarantuje dostatecznie bezpieczeństwa interesów publicznych i z punktu wymagań publiczności stanowi mniej odpowiedni materjał urzędniczy.

Reasumując powyższe uwagi należy stwierdzić, że w żadnym razie rozpowszechniające się w ostatnich latach zjawisko uzupełnienia kadr urzędniczych drogą powoływania pracowników kontraktowych nie powinno przerodzić się w system, lecz przeciwnie w interesie administracji publicznej leży jak najrychlejsze zatwierdzenie w charakterze stałym tych dłużej zatrudnionych pracowników kontraktowych, którzy swemi kwalifikacjami naukowemi i wartościami pracowniczemi na to zasługują, w dodatku pełnia niejednokrotnie służbę na opróżnionych, wolnych stanowiskach etatowych.

Wł. B.

Biuletyn urzędniczy.

Leży przed nami ostatni numer Biuletynu, za miesiąc maj i czerwiec. Szata zewnętrzna ujmująca, treść, jak zawsze, na wysokim poziomie, forma literacka bez zarzutu, poruszone zagadnienia żywotne i na czasie.

Treść numeru przedstawia się następująco: ś. p. Marszałek Józef Piłsudski: Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej: Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej: Centralna Rada Pracownicza spowodu śmierci Marszałka J. Piłsudskiego; Autorytet prawa — Etas: Władza, rząd i administracja w nowej Konstytucji — Tadeusz Jankowski: Nowe Konstytucje (XIII Konstytucja Portugalji) — Leszek Gembarzewski: Narodziny prawa penitencjarnego (dokończenie) — Jerzy Wł. Śliwowski; Oczekiwane awanse lipcowe — Alfa: Orzecznictwo Sądu Najwyższego — Dr. Jan Aker; Reprezentacja zawodowa pracowników państwowych: Świat urzędniczy zagranicą — Dr. St. K.: Mównica publiczna (przegląd pism urzędniczych i innych czasopism — Z. K.

—:o0o:—

Zjazd Delegatów Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego.

W dn. 13 i 14 lipca br. odbyło się w Krakowie XXI Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego.

W pierwszym dniu Zjazdu, tj. w sobotę, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra i Pawła za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po nabożeństwie, uczestnicy Zjazdu złożyli hołd Zwłokom ś. p. Marsz. Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda na Wawelu, a następnie udali się na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca.

Następnego dnia odbyły się zasadnicze obrady delegatów. W porządku obrad przewidziany był wstępny referat dyrektora Związku, pos. Pacholczyka, o ideowych i społecznych zadaniach Związku, poczem omówiono zagadnienia zawodowe, jak: uregulowanie stosunków służbowych i odpowiedzialności dyscyplinarnej, ubezpieczenie emerytalne i na wypadek choroby, uposażenie i t. p.

W sprawozdaniu z działalności Związku za rok ubiegły, przedstawił Zarząd Centralny zgromadzonym delegatom przebieg budowy domu związkowego w Warszawie, ogólne zarysy pomocy prawnej i materjalnej członkom Związku oraz postępy w pracach organizacyjnych.

Obrady zakończyły się uchwaleniem budżetów Związku i jego zakładów oraz wyborami uzupełniającemi do władz centralnych Związku.

W poniedziałek 15 bm. uczestnicy Zjazdu udadzą się do Katowic, skąd odbędą wycieczki do kopalni i zwiedzą wielkie huty żelaza.

Bezpodstawne obniżanie zaopatrzeń emerytom wyjeżdżającym na prowincję

Związek zawodowy pracowników samorządowych stolicy zwrócił się do władz miejskich w sprawie zaopatrzenia emerytalnego tych emerytów, dawnych pracowników samorządu Warszawy, którzy przenoszą się do różnych miejscowości poza Warszawą. Zw. Zawodowy pracowników samorządu Warszawy zajmuje stanowisko, że zmniejszanie zaopatrzenia emerytalnego dawnemu pracownikowi samorządu z tego tylko powodu, że nie mieszka w Warszawie, nie ma żadnego uzasadnienia. Z punktu widzenia społecznego należałoby raczej popierać przenoszenie się emerytów na prowincję, gdyż pozwala im to na tańsze urządzenie sobie życia, z drugiej zaś odciąża stolicę z ludzi, którzy niekoniecznie muszą być z nią związani. Ponadto niema żadnego przepisu, któryby przewidywał zmniejszenie zaopatrzenia emerytalnego tym emerytom, którzy przenoszą się na prowincję.

Prosimy o wyrównanie bieżącej i zaległej prenumeraty.

Czy będą uwzględnione skromne żądania emerytów?

Jeśli skutkiem polityki deflacyjnej i oszczędnościowej pobory urzędnicze doznały obniżenia przeciętnie o jakie 40%, to los emerytów uległ o wiele gorszej zmianie, bo pomijając, że przeciętnie stracili 47% poborów z r. 1931, pozbawieni są tych ulg i pomocy, jakie przysługują urzędnikom czynnym oraz co gorsze, wszelkiej nadziei jakichś awansów czy poprawy. A to stanowi przecież bądź co bądź w życiu urzędniczem jedyny bodaj moment świetlany, bo nadzieję lepszej przyszłości, której emeryt przed sobą mieć nie może.

Zwłaszcza wielką krzywdę wyrządzono emerytom wyższych stopni i posiadającym rodzinę, przez skasowanie dodatków mieszkaniowych z „wyrównaniem" zaledwie 10%-centowem.

Organizacje emerytalne są stale zasypywane skargami i prośbami o interwencje, wynikiem czego są wnoszone do Rządu memorjały.

Ostatnio „Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych" wysłał taki memorjał, w którym zostało przedstawione ciężkie położenie materjalne emerytów. Pozbawieni opieki emeryci nie łudzą się, by w dzisiejszych ciężkich dla Skarbu czasach mogli spodziewać się podwyżek poborów, jakkolwiek mimo ich szczupłości wzięli wydatny udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej i Inwestycyjnej. Proszą jednak o przyznanie tych ulg, które w małym tylko i pośrednim stopniu obciążają Skarb Państwa, a stanowią dla emerytów bardzo poważną rubrykę wydatków.

I tak proszą oni:

1. O rozszerzenie pomocy lekarskiej na wszystkich bez wyjątku emerytów państwowych i ich członków rodziny. Jak wiadomo bowiem, przepisy o pomocy lekarskiej wykluczają pewne kategorje emerytów, co jest niesłuszne choćby z elementarnych motywów humanitarności i względów opieki społecznej, do której prawo ma każdy obywatel.

2. O zwolnienie dzieci emerytów od obowiązku opłacania taksy administracyjnej w szkołach. Ustawy emerytalne, wychodząc z zasadniczego stanowiska, że emeryci jako ludzie starsi, nie mogą mieć już dzieci uczęszczających do szkół, pozbawiły emerytów ulg szkolnych a raczej o nich zapomniały. Jednakże przy szerokiem stosowaniu przez rządy przedwczesnych pensjonowań, jest olbrzymia ilość dzieci młodszych emerytów, pozbawionych ulg szkolnych. Jest to więc stan niezawinionej krzywdy i niema racji zamykać takim emerytom możności kształcenia dzieci na równi z urzędnikami czynnymi.

3. O przyznanie emerytom i ich żonom 50% ulgi przy przejazdach kolejowych wedle ostatnio ustalonej taryfy osobowej. Od niepamiętnych lat przyznane były urzędnikom i emerytom 50% ulgi w przejazdach kolejowych. Dopiero przy wprowadzeniu kilku taryf osobowych z pomocą wykrętnego sposobu stosowania odmiennych taryf zmieniono ulgi 50%-centowe na 30-towe.

Emeryci jeżdżą rzadko i gdyby im przywrócono pełne 50% ulgi, nie stałaby się skarbowi kolejowemu wielka krzywda. Podobnie też nie byłoby dziury w niebie, gdyby żona emeryta, czy wdowa mogła skorzystać choćby dwa razy do roku ze zniżkowego przejazdu.

Te skromne żądania, o których nikt chyba nie powie, że godzą w interes Skarbu i równowagę budżetową, zależne są jedynie i wyłącznie od dobrej woli decydujących władz. Ale czy zdobędą się na nią? Czy nie potraktują tych próśb jak tysiące innych, oschle i biurokratycznie! Chyba zasługują na to ci, którzy w okresie budowy Państwa Polskiego oddali mu na usługi swą wiedzę i pracę, by władze życzliwie ustosunkowały się do ich skromnych żądań.

Czekamy. I.

Zarząd Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państw. Samorz. i Kom. Województwa Poznańskiego, dzieli się żalem i smutkiem spowodu śmierci Jego serdecznego współpracownika i długoletniego członka Zarządu Zw. Okr., oraz Prezesa i Współzałożyciela Stowarzyszenia Urzędników Katastralnych Ziem Zachodnich Rz. P.

śp. Antoniego Karpińskiego

emeryt. St. asesora katastraln.

zmarłego dnia 7 czerwca br. — zasłużonego działacza w życiu organizacyjno-społecznem.

Pamięć Jego i zalety charakteru, oraz wielkie zalety koleżeńskie, pozostaną wśród kolegów na zawsze w pamięci.

Za Zarząd:

Sekretarz: *Czesław Wroński* — **Prezes:** *Inż. Tad. Leszczyński.*

Z chwili.

JEDZIEMY NA WAKACJE!

„Hej wakacje, to rzecz miła", śpiewało się ongiś za tych dobrych czasów, gdy istniał jeszcze pewien romantyzm i pierwotność w uczuciach młodzieńczych. Ze wspomnieniami tych dawnych nastrojów wiąże mi się nieodłącznie romantycznosielankowa podróż do Zakopanego taka, jaką opisuje dawny Przewodnik Eljasza, a więc w „budce" góralskiej, którą wynajmowało się na Kleparzu, a w której mieściła się cała rodzina wraz z betami i całem zabieranem z sobą na 2 miesiące gospodarstwem, służącą a nawet z pieskiem Amisiem. Cóż to była za rozkoszna jazda! Zanim wyjechaliśmy na górę mogilańską, było już południe a dopiero pod wieczór docierało się do Zaborni, karczmy na górze ponad Chabówką, gdzie wypadał nocleg, dopiero na drugi dzień popołudniu stawało się u stóp Giewontu.

Dla dzisiejszego pokolenia rozkosze te są niedostępne, ale i niepojęte. My bowiem myśleliśmy i czuliśmy inaczej, niż oni. Nie sprawiała nam przykrości „trzęsionka" w wozach bez resorów i wspinanie się stępa na Mogilany lub Obidową. Cieszyliśmy się raczej, że długo trwa ta jazda wśród pól i lasów, coraz bliżej gór. „W góry, w góry miły bracie"! było naszem hasłem, czerpanem z „Pieśni o ziemi naszej", tego pierwszego i bodaj najsympatyczniejszego przewodnika krajoznawczego w Polsce. Śpiewaliśmy przez całą drogę pieśni i piosenki, zdejmowaliśmy kapelusze przed każdą przydrożną kapliczką, wdawaliśmy się w dobroduszne pogawędki z przechodniami na gościńcu lub z pastuchami — słowem, wcielaliśmy się ciałem i duszą w ten świat wolny, podniebny, pozbawiony wszelkiego konwencjonalizmu, świat prawdziwych, szczerych wakacyj.

Dziś jest inaczej. Młodzież nasza gdy słyszy takie opowiadania, wzrusza ramionami. Co za przyjemność tłuc się chłopską furą i to całe dwa dni! Przecież całą tę trasę autobus przebywa za cztery godziny a „Fiat", a chociażby „Tatra" dwucylindrowa, za trzy, jakkolwiek droga jest pełna „wyrazów" i miejscami „eksponowana". Och, gdyby to było we Francji, a chociażby w Niemczech, mielibyśmy już dawno asfaltowaną dwustronną autostradę i jeździlibyśmy 150 km. na godzinę!

Tak więc światopogląd techniczny wziął górę nad romantycznym i zapędził go w kozi róg, a nasze dawne uniesienia rozpuściły się poprostu w... benzynie. Co tu gadać z takimi, skoro nie mamy z nimi wspólnego języka.

Rzecz oczywista, że podobne rozpięcie pojęć panuje nietylko co do jazdy na wakacje, ale i ich spędzanie. Dawniej szło się do lasu na grzyby, maliny, poziomki, rozpalało ogień, piekło kartofle itp. Dziś zaś typem bytowania wakacyjnego jest przedewszystkiem „plaża". Co to jest właściwie plaża? Pojęcie to nie wymaga koniecznie istnienia jakiegoś wybrzeża wodnego, wystarczy bowiem kilka metrów piasku lub trawy. Plażować można wszędzie, na mokro albo na sucho, byleby świeciło tam słońce i byleby się miało kostjum kąpielowy. I myliłby się ten, ktoby widział w tym nowoczesnym systemie wakacyjnym nową higjenę, kult dla siły promieniotwórczej słońca. Idzie bowiem zgoła o inną rzecz, o zabieg kosmetyczny. Modną rzeczą jest bowiem nabrać „plażowej" barwy na ciele i cały bierny ten zabieg jest dostosowywany do tego celu. Gdy jedna strona ciała ma już dość, plażujący obraca się jak kotlet na patelni, by przyrumienić się w innem miejscu. Jeśli jest gdzieś blisko woda, to robi się „chlups" na parę minut, a później znów leży i przyjmuje w siebie ultrafioletowe promienie tak, aby skóra nabrała barwy cejlońskiego indygo.

Przyznać trzeba, że takie, chociaż dwustronne obsmażanie się, stanowi dość jednostronny sposób spędzania dni wakacyjnych. Toteż inwencja współczesności zdobyła się na nadzwyczajny pomysł urozmaicenia tej monotonności pewną odmianą. Pod wieczór, gdy już słońce mając dość widoku porozkładanych cielsk chowa się za widnokrąg, rozpoczyna się wszędzie „dancing". Na to także nie potrzeba specjalnych urządzeń. Są w wielkich uzdrowiskach wielkie kasyna i sale kawiarniane, ale w mniejszych wystarczy pierwsza lepsza buda, dach oparty na czterech słupkach i kawałek podłogi z desek. Zbędną jest również orkiestra, bo od czego patefon, z którym się jeździ tak nieodłącznie na wakacje a nawet chodzi do lasu na wycieczki, jak dawniej z samowarem.

Powiedziałby ktoś, że to właśnie dobrze tak się trochę w tańcu rozruszać po wielogodzinnem leżeniu na plaży. Ba, ale właśnie, że tego „ruszania się" nie widać. Albowiem tańczące pary posuwają się i wykonywują ruchy tak powolne jakby się obawiały uronić te pierwiastki, któremi się naładowały podczas przedpołudniowego plażowania. — Pożal się Boże z takim tańcem — myśli sobie każdy starszy obywatel, wspominając tańczonego ongiś siarczystego mazura na zakopańskim „reunionie".

Pozostał natomiast niezmieniony przez dziesiątki lat jeden wspólny wszystkim pokoleniom punkt wakacyjnego programu: „bridż". Rżnęło go się nieraz po całych deszczowych, nawet pogodnych dniach, rżnie i dziś i to wszędzie i byle jak, na stołach, trawie, pniaku. Ba, są dziś przecież specjalne „pociągi-bridże", skracające nudną jazdę i nadające takiemu pociągowi familjarny charakter, bo nawet konduktorzy w wolnych od służby chwilach „kibicują" lub przysiadają się „na zastępstwo".

Niema więc nic nad wakacje, jak dawniej tak i dziś. Tylko, że nie wszystkim one są jednakowo dostępne. — Są bowiem, niestety w większości tacy, którym zachwalany jako najtańszy pobyt letniskowy w Psiej Górce jest równie niedostępny, jak Ostenda lub Biarritz. Tacy muszą „plażować" na Błoniach nad Rudawą. L.

Z czynności Komitetu samoobrony posiadaczy przedwoj. polis Austrj.

Na liczne zapytania naszych czytelników donosimy, że delegacja Komitetu miała dnia 14-go maja br. wyjechać do Warszawy, celem interwencji u miarodajnych czynników w sprawie realizacji przedwoj. polis austrjackich.

Tymczasem dnia 12 maja zmarł śp. Marszałek a śmierć Jego unicestwiła wszelkie zamierzania a po zakończeniu 6-ciotygodniowej żałoby rozpoczęły się ferje letnie.

Wyjazd delegacji w tym okresie mógłby narazić ją na przykrość, że, albo nie zostałaby przyjęta przez miarodajne osobistości, albo nie zastałaby je w Warszawie.

Fundusze zebrane przez Komitet są tak skromne, że nie może się narazić na powyższe ewentualności, gdyż przez wyczerpanie tych skromnych funduszów cała akcja Komitetu zostałaby sparaliżowana.

Dlatego Komitet postanowił starannie przygotować teren w Warszawie, zapewnić sobie audjencje u miarodajnych osobistości, lecz może to nastąpić dopiero po ukończeniu feryj odpoczynkowych.

Komitet wzywa więc wszystkich posiadaczy powyższych polis, którzy powierzyli mu mandat interwencji w sprawie ich słusznych pretensyj, by byli cierpliwi i nie tracili nadziei w ostateczne zwycięstwo.

Komitet samoobrony posiadaczy przedwojennych polis austrjackich.

Sprowokowana odpowiedź.

„Warszawski Dziennik Narodowy" z dnia 19 czerwca 1935 r., omawiając sztukę Kruczkowskiego „Bohater naszych czasów", czyni pewne wycieczki w stronę Małopolski Zachodniej i m. in. mówi. iż „tamtejsi Polacy nie wyzbyli się jeszcze swoich pozostałości austrjackich. a ponadto. wychowani w austrjackim chlewie. myślą. iż cały świat jest chlewem".

Wiem nie od dzisiaj. iż my. Polacy galicyjscy. pozostający swojego czasu w austrjackiej służbie państwowej i wojskowej. ubolewaliśmy zawsze nad fatalnością. która w przekonaniu Polaków innych zaborów, zrobiła z nas Niemców i Austrjaków. a którą to fatalność „Warszawski Dziennik Narodowy" jeszcze w dobie obecnej złośliwie podkreśla. Jeśli jednak — szukając pracy i chleba — byliśmy niegdyś na państwowej służbie austrjackiej. to jednak **nie lizaliśmy łap nikomu i nie zapieraliśmy się ani swej narodowości polskiej ani nie traciliśmy wiary w odrodzenie całej i niepodległej Polski.** Kiedy więc z wybuchem wojny światowej małopolskie pułki wyruszały w pole przy dźwiękach marszu „Jeszcze Polska nie zginęła". to wiedzieliśmy. że Polski zmartwychwstanie nastąpi niebawem. Nasza lojalność ku Austrji nie wynikała z żadnych innych pobudek. jak tylko z naszych zobowiązań służbowych. Nawet ówcześni małopolscy demokraci narodowi. owiani przecież duchem antyaustrjackim. podpisując w listopadzie 1914 r. oświadczenie o swem wystąpieniu z Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.) zastrzegli się stanowczo. że dalekim był od nich wszelki zamiar osłabienia lojalności austrjackich obywateli w stosunku do państwa.

Zresztą Polacy wszystkich zaborów w chwili wybuchu wojny światowej manifestowali swą wierność poddańczą dla swoich monarchów. — W dowód tego przytaczam następujące fakty: oświadczenie Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim z dnia 2 sierpnia 1914 r.; życzenia noworoczne złożone Franciszkowi Józefowi w dniu 1-go stycznia 1915 r. przez galicyjskiego marszałka krajowego i dotyczącą deputację polską; wiernopoddańcze oświadczenie Koła Polskiego, wypowiedziane w Dumie Rosyjskiej w dniu 8-go sierpnia 1914 r.; telegram wiernopoddańczy wysłany w dniu 24-go października 1914 r. przez arcypasterza diecezji warszawskiej do Mikołaja II: list pasterski arcypasterza djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej z sierpnia 1914 r. wzywający, by Polacy tej diecezji stali mężnie i wytrwale przy swym monarsze. W „chlewie" więc austrjackim Polacy Małopolski Zachodniej wcale nie byli odosobnieni.

W przeciwieństwie do polskiej prasy galicyjskiej, która nigdy nie płaszczyła się przed centralnym rządem wiedeńskim. „Gazeta Warszawska", służyła z góra przez 150 lat wiernie idei carów rosyjskich. potępiając wszystkie polskie powstania narodowe. które według niej były dziełem masonów i żydów. Gdy wybuchła wojna światowa „Gazeta Warszawska" cieszyła się niezmiernie. że mobilizacja wojsk rosyjskich odbyła się prawidłowo. Hołdując zasadom. wypowiedzianym w odezwie Mikołaja Mikołajewicza z dnia 14-go sierpnia 1914 roku. iż „naród polski połączy się w jedno pod berłem cesarza rosyjskiego". musiała w dowód swej lojalności przemilczeć słowa grafa Bobrinskiego. wypowiedziane we Lwowie dnia 13-go października 1914 r. w sprawie Galicji Wschodniej i Łemkowszczyzny: „ziemie te — mówił Bobriński — są odwieczną częścią Wielkiej Rusi. a rdzenna ich lojalność była i na zawsze pozostanie rosyjską".

Niechaj mi będzie wolno oświetlić jeszcze sprawę wystąpienia galicyjskich narodowych demokratów z N. K. N. Kiedy w październiku 1914 roku w bitwie pod Siemianówką (na południu od Lwowa) zajęliśmy rosyjskie rowy strzeleckie, wpadła w moje ręce instrukcja. pouczająca oficerów rosyjskich. w jaki sposób mają się zachowywać wobec ludności po wkroczeniu do Galicji. Otóż instrukcja ta nakazywała. by władze rosyjskie z całem zaufaniem odnosiły się do posłów wchodzących w skład parlamentu wiedeńskiego i sejmu galicyjskiego. a należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego. oraz do stronnictwa księdza Stojałowskiego: nazwiska dotyczących posłów wraz z nazwiskami wybitnych działaczy narodowo-demokratycznych były wyszczególnione. Natomiast galicyjscy posłowie wszystkich innych ugrupowań politycznych mieli być według wspomnianej instrukcji z całą bezwzględnością ścigani; również i ich nazwiska były całkowicie wymienione.

Kiedy to wszystko czytałem. jednocześnie Legjony Polskie biły i krwawiły się o Polskę z ówczesną Rosją.

Warszawa. dnia 3-go lipca 1935.

Stanisław Springwald. gen. dyw. w st. spocz.

Nie rzucamy słów na wiatr.

W „Jedności" Nr. 16. 1934 r. zamieściliśmy artykuł: „Wysokie opłaty nie dają dużego dochodu". w którym zajęliśmy się opłatami szkolnemi, kolejowemi i pocztowemi. przyczem twierdziliśmy. że obniżenie zbyt wygórowanych opłat pocztowych. dochodów poczty nie umniejszy, bo ludność przy niższych opłatach będzie wydatniej korzystała z przesyłek pocztowych a nie będzie się posługiwała prywatnemi. nielegalnemi. ale tańszemi przewózkami tych przesyłek. Wskazywaliśmy też na szeroko rozgałęzione. prywatne przedsiębiorstwa. które za znacznie tańczą opłatą trudnią się przewozem korespondencji i przesyłek pieniężnych na wielką skalę. bo to bez wytężającej pracy a tylko przy odrobinie sprytu przynosi im znaczne korzyści.

Że to twierdzenie było słuszne. wskazywały na to dzienniki z sierpnia 1934 donoszące, że w okolicach Sosnowca władze policyjne zlikwidowały szajkę konkurującą z pocztą ze szkodą Skarbu Państwa. przyczem stwierdzono. że niektóre autobusy na linji Sosnowiec—Kielce przewożą nietylko osoby, ale także korespondencję, przesyłki pieniężne i inne: — opłata za przewóz listu w autobusie wynosiła 10 do 15 groszy. to też **przy rewizji znaleziono dużo listów, przekazów pieniężnych, paczek** itp. — Ileż takich przesyłek przewożą nielegalnie pasażerowie. którzy w tym celu zaopatrują się w okresowe karty kolejowe, tego się chyba nigdy niedowiemy. lecz to jest pewne, że w ten sposób daleko więcej aniżeli w autobusach przewozi się nielegalnie przesyłek. bo to bez pracy przynosi pokaźny dochód.

Zwróciwszy uwagę na te anormalne stosunki. apelowaliśmy do władz pocztowych. aby zbyt wysokie opłaty pocztowe obniżyły na 20 gr. od zwykłego listu. a na 10 gr od karty korespondencyjnej, przyczem zaznaczyliśmy. że przy tak zniżonej opłacie a zaostrzonej kontroli przewózek listów i innych przesyłek przez prywatne osoby. dochód poczty nietylko się nie zmniejszy, ale niewątpliwie się powiększy. Apel nasz odniosł skutek, bo w niedługim czasie obniżono opłaty pocztowe od listów z 30 gr. na 25 gr. a od kart pocztowych z 20 na na 15 gr.

I cóż się okazało? Oto i ta bardzo mała obniżka pocztowa przyniosi już wyższy dochód. bo czytaliśmy w dziennikach z maja 1935 r.. że p. minister poczt i telegrafów przyjmując przedstawicieli zarządu głównego poczt. telegrafów i telefonów Rzpltej między innemi oznajmił. **że pomimo dokonanego obniżenia taryfy pocztowej,** co teoretycznie równał się zmniejszeniu dochodów pocztowych o 30 miljonów złotych. **dochody poczty nie tylko się nie zmniejszyły, ale nawet** w porównaniu z ubiegłym rokiem **wykazują tendencję zwyżkową.** W ten sposób kryzys w przedsiębiorstwie: „Polska poczta. telegraf i telefon" został wreszcie przełamany i to wskutek obniżenia taryfy pocztowej.

Z tego oświadczenia p. ministra poczt i telegrafów jasno wynika. że nasze przewidywania. wyrażone w „Jedności" Nr. 16 r. 1934 najzupełniej się ziściły. że zatem **my słów na wiatr nie rzucamy, a stawiane przez nas wnioski są zawsze gruntownie przemyślane.** Możemy też śmiało twierdzić. że i dalsza obniżka taryfy pocztowej do projektowanej w „Jedności" kwoty 20 gr. od listu. a 10 gr. od karty pocztowej. nietylko dochodów poczty nie umniejszy. ale niezawodnie je podniesie. jeśli się tylko zarządzi ścisłą kontrolę przesyłek. przez osoby prywatne nielegalnie przewożonych.

A że takie nielegalne przewożenie przesyłek i korespondencyj **dalej masowo się odbywa. to nieulega wątpliwości.** Wszak czytaliśmy w dziennikach z czerwca 1935 r.. że policja w Łodzi wykryła. iż kilka tamtejszych instytucyj zorganizowało **prywatną obsługę telegraficzną** za pośrednictwem prywatnych posłańców i ciągnie z tego procederu pokaźne zyski. — a dalej. że podobna konkurencję z pocztą uprawiają pachciarze. przewożąc i doręczając listy i inne przesyłki za niską opłatą.

Zatem tak w interesie poczty. jak w interesie tej warstwy ludności. która swoją korespondencję legalną drogą przesyła. powinno się niezwłocznie przystąpić do likwidacji tej nielegalnej poczty. a równocześnie zarządzić dalszą obniżkę opłat pocztowych. gdyż one ciągle jeszcze są za wysokie.

J. G.

Nasi Przyjaciele

złożyli od 1-go stycznia b. r. zł. 270.26 na fundusz prasowy.

Apel nasz w Nrze 13 „Jedności" wystosowany do naszych Przyjaciół i tym razem nie przebrzmiał bez echa. gdyż w ledwo dwutygodniowym czasokresie, wpłynęło na fundusz prasowy zł. 270.26!

Jeżeli się zważy. że przeważna część ofiar pochodzi od **„Maluczkich"**, dla których nawet skromna kwota 50 gr. odgrywa w budżecie wielką rolę. to pojmuje się jak rozwinięty jest zmysł organizacyjny właśnie tych **„Maluczkich"**, którzy uświadamiają sobie zupełnie jasno. że siła organizacji musi być oparta na własnej. silnie ufundowanej. zawodowej prasie!

W czasie od 1 do 15 lipca b. r. wpłynęły następujące kwoty:

Mgr. Hugo Muthsam — Kraków zł. 1.—; Juljusz Leon Goldenburg — Bielko zł. 1.50; Eisenberg Józef — Bielsko zł. 0.50; Ruszkiewicz Władysław — Kraków. Bronowice Małe zł. 0.50; Słowik Józef — Kraków zł. 0.50; Ludwik Kotlarczyk — Kalwarja Zebrzydowska zł. 2.00; Jan Liszka — Nowy Targ zł. 0.50; Matzner Kazimierz. Szczucin zł. 0.50; Zofja Pietrzycka — Ciężkowice zł. 0.50; Andrzej Hnizdur — Sanok zł. 1.—; Mieczysław Fusek — Racławice zł. 1.—; Michał Klimond — Jeleśnia zł. 1.—; Karol Schmid — Ropica Ruska zł. 1.50; Adolf Ehrlich — Biała zł. 1.—; Bolesław Lustig — Bolechów zł. 1.—; Karol Olszewski — Bochnia zł. 1.00; Józef Knapczyk. Maków Podhalański zł. 0.50; Zdrenka Marcin — Grudziądz zł. 1.—; Kierpiec Andrzej — Jasło 1.—; Rawski Michał — Maków Podhalański zł. 1.—; Rożański Franciszek — Nowy Sącz zł. 1.—; Krępa Stanisław — Oświęcim zł. 0.50; Flak Stanisław — Przeworsk zł. 1.—; Karcz Bronisław — Kraków zł. 1.—; Karpiński Eugenjusz — Kraków zł. 1.—; Kotowski Florjan — Swoszowice zł. 2.—; Garbicz Stanisław — Przemyśl zł. 0.50; Emil Kiszelka — Tarnopol zł. 1.—; Wydro Franciszek — Wola Justowska zł. 0.50; Mieczysław Szablowski — Kraków zł. 1.—; Swoboda A. — Zborów. Starostwo zł. 0.50; Kokowski S. — Zborów. Starostwo zł. 0.50; Furmanek J. — Zborów. Starostwo zł. 0.50; Bałaryuówna J. — Zborów. Starostwo zł. 0.50; M. Karabińska — Zborów. Starostwo zł. 0.50; Władysław Poluchowski — Brzeżany zł. 0.50; Bolina Alojzy — Mszana Dolna zł. 0.50; Śmietana Józef — Przemyśl zł. 0.50; Prof. Zygmunt Turecki — Tarnopol zł. 2.—; Rumiłowski Kazimierz — Wieliczka zł. 0.50; Szczygieł — Przeworsk zł. 0.50; Wojnarowski A.. Józef Góra. Bielsko — zł. 0.50; J. Flak — Rudnik n S. zł. 0.50; T. Golik — Kraków zł. 1.—; St. Czajkowski — Kraków zł. 1. **Razem zł. 38.50.** co czyni razem z poprzed. wykazanemi kwotami zł. 270.26.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuje

Administracja.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.